

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnym!

Jednocześnie na ekranach w Warszawie i Piotrkowie Potężne dzieło genialnego pisarza arcydziełem ekranu. Rosja jaką pamiętacie — Rosja jaką nie znacie w porwijącym filmie

Prokurator Andrejew
GABY MORLAY, VICTOR FRANZEN, G. RICAND

Popoł. o godz. 3 Podwójne Wesele
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Pamiętkowa szabla dla Wodza

Dowódca grupy operacyjnej „Słask” gen. Bortnowski otrzymał ją z rąk swych żołnierzy

Wczoraj w południe jak o tym już donosiliśmy odbyła się w Cieszynie uroczystość wręczenia przez wojska szabli pamiętkowej dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Słask” gen. Bortnowskiemu.

Na placu plk. Becka frontem do pięknie ozdobionego budynku zarządu miejskiego ustawily się w czworobok delegacje wszystkich oddziałów wchodzących w skład samodzielnej grupy operacyjnej „Słask”, ze sztandarami i orkiestrami. Przed ratuszem ustawiono trybunę przy brzoźnie, z wysokich masztów powiewają chorągwie o barwach narodowych.

Słask — Skoczów — Cieszyn — Jablonków — Frysztat — Bogumin. 23.9 — 2.10. 1938 r.”.

Gen. Bortnowski uściślał dłoń gen. Abraham, przypiął szablę do boku i następnie w odpowiedzi oświadczył, że jest głęboko wzruszony chwilą, którą przeżywa, chwilą może nieznaną, gdyż każdy żołnierz polski, którego rozkaz byłby postawił na tym stanowisku, wypełniłby jednakowo swe zadanie.

Stwo żołnierskie i zaufanie żołnierskie. To jest ta wielka moc, która w dniach trudu i tnoju pozwala na utrzymanie dyscypliny, porządku i hartu. To koleżeństwo i to zaufanie widzę w waszym darze, który przyjmuję z przeświadczeniem, że będzie mi pomocą nie tylko w pięknych dniach żołnierskiego szczęścia, ale i w dniach codziennej pracy”.

DEFILADA PRZED WODZEM
Mowę swą zakończył gen. Bortnowski okrzykiem na cześć

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza.
Po zakończeniu defilady zabrana tłumnie publiczność urządziła gen. Bortnowskiemu żywiołową i entuzjastyczną owację.

Punktualnie o godz. 12:00 przy dźwiękach marsza generalnego przybył w towarzystwie swego sztabu gen. Bortnowski i po odebraniu raportu przeszedł przed frontem oddziałów, po czym zajął miejsce na trybunie. Do gen. Bortnowskiego podszedł gen. Abraham i wygłosił następujące przemówienie:

NOSICIELKA TRADYCJI ŻOŁNIERSKIEJ

Szabla — mówił generał — jest nosicielką pięknej tradycji żołnierskiej, jest bronią za dobrą sprawę, bronią, która biła się za wiarę, mowę i granice ojczyzny. Różne rzeczy są mile sercu, ale najmilsze jest koleżeń-

Posel Królestwa Jugosławii wręczył P. Prezydentowi listy uwierzytelniające

W dniu wczorajszym o godz. 12.30 p. Aleksander Vukcevic, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Jugosławii, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej au-

djencji na Zamku Królewskim. Pan poseł przybył na zamek samochodem Pana Prezydenta w towarzystwie dyrektora protokołu p. Aleksandra Łubienkiego. W następnych samochodach jechali: radca poselstwa

p. Slavko Koic, sekretarz Velibor Pesic, oraz attache wojskowy plk. Milan Kaludjeric w towarzystwie adiutanta Pana Prezydenta R.P. kpt. Krynkiego.

PRZEMÓWIENIE GEN. ABRAHAMA

Panie generale, pod twoim dowództwem przeszliśmy Olzę. Byłeś tym, który na rozkaz Naczelnego Wodza poprowadził potężne jednostki Armii Narodowej na Ziemię Zaolzańską.

Tę właśnie chwilę my, żołnierze swojej grupy, chcemy upamiętnić, wręczając ci szablę o spoiwej i hartownej klindze. Życzymy ci ją przyjąć, jako wyraz naszej nieustannej gotowości bojowej; jesteśmy bowiem w każdej chwili gotowi, jeśli nas rozkaz Naczelnego Wodza ku temu powoła, wymusić szablą i siłą poszanowanie imienia Polski. Tym zapewnieniem kończę prosząc cię panie generale, abyś zachciał tę szablę przyjąć z takim sercem, z jakim my ci ją wręczamy.

Praga nie chce plebiscytu

Nota węgierska nie spotkała się ze zrozumieniem

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna ogłasza notę czeskosłowacką do rządu węgierskiego, która brzmi jak następuje:

Niemiec i Włoch, jako sygnatariuszy porozumienia monachijskiego. Ewentualne powołanie innych arbitrow nalezy powierzyć decyzji tych dwóch państw. Jeżeli by te oba państwa przyjęły wniosek rządu węgierskiego odnośnie do Polski, to rząd czeskosłowacki proponuje, by również Rumunia wzięła udział w arbitrażu. Decyzja arbitrow powinna ustalić sposoby i termin opróżnienia przez wojska i władze czeskosłowackie terytoriów, które mają być przekazane i zajęte przez wojska i władze węgierskie.

Agencja uważa, że nota czeska jest nowym dowodem mentalności Pragi, która nie chce uznać konieczności pilnego załatwienia zagadnienia. Czesi nie chcą zgodzić się na plebiscyt, chociaż stanowi on istotę układu monachijskiego. Ostatnia nota węgierska nie spotkała się więc ze zrozumieniem.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających pan poseł Jugosławii wygłosił przemówienie, na które następnie odpowiedział Pan Prezydent.

Na ofiarowanej gen. Bortnowskiemu szabli wyrity jest następujący napis: „Inspektorowi Armii gen. brygady Władysławowi Bortnowskiemu wojska samodzielnej grupy operacyjnej

Jeżeli chodzi o kwestię mniejszości węgierskiej, jest w dalszym ciągu głębokim życzeniem rządu czeskosłowackiego, by doszło do szczerego, szybkiego i całkowitego rozwiązania.

W tym to celu rząd czeskosłowacki 22 października przedstawił swoje propozycje, odnoszące się do całego zamkniętego narodowego terytorium węgierskiego o zwartej ludności węgierskiej. Wnioski te służyły za ogólną podstawę do nowych pertraktacji, a możliwość ich dodatkowej modyfikacji była zastrzeżona.

Jednym punktem rozsądnym noty jest podkreślenie konieczności załatwienia zagadnienia, nie przyczynia się jednak ona do szybkiego rozwiązania, odrzucając plebiscyt i proponując wciąż siednieć do sprawy państwa sąsiedniego, które nie może być uważane za wielkie mocarstwo.

W drodze powrotnej poseł Jugosławii złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Wszystkie obiekty wojskowe wysadzili w Hankou cofający się Chińczycy

HANKOU. Wczoraj po południu dotarły pierwsze japońskie okręty wojenne do byłej japońskiej koncesji w Hankou. Wuzhang i Hanyang zostały obsadzone przez wojska japońskie. Do międzynarodowej strefy uchodźczej w Hankou Japończycy po przeprowadzeniu rozmów z kierownikiem tego obszaru nie wkroczyli. Dotychczas wiadomo o jakichkolwiek uszkodzeniach poniesionych przez cu-

dzielców w czasie zajmowania miasta.

Podczas gdy wojska japońskie zajmowały wczoraj górną część Hankou, żołnierze chińscy rozproszeni po ulicach wysadzili dynamitem wszystkie obiekty wojskowe. Nastąpiła seria potężnych eksplozji skutkiem których wyleciały szyby we wszystkich domach, koncesyj zagranicznych. Jeden z dziennikarzy zagranicznych, który

MOR. OSTRAWA. 25 b. m.

policyja czeska zamknęła szkołę polską w Witkowicach koło Mor. Ostrawy. Dwaj przedstawiciele ostrawskiej dyrekcji po-

Czeskie bojówki

Z powiatu frydeckiego nadeszły tu informacje, iż na terenie tego powiatu tworzone są bojówki czeskie, które mają na celu prowadzenie akcji dywersyjnej na terenie Śląska za Olzą. Bojówki te napadają na Pola i niszcza ich mienie.

szkodach poniesionych przez cu-

udał się na dworzec kolejowy natychmiast po tych eksplozjach, znalazł w jego miejscu jedynie kupę gruzów oraz straszliwie poparzone zwłoki cywilnych mieszkańców miasta.

Dawne koszary japońskie, położone w pobliżu japońskiej koncesji, uległy doszczętnemu zniszczeniu. Wszystkie domy i sklepy w Hankou za wyjątkiem opatrzonych w napis „własność cudzoziemską” zrabowano.

W dniu wczorajszym grupa

Czechów, którzy wyjechali z terenu Śląska Zaolzańskiego dokonali napadu na szkołę polską w Mariańskich Górach koło Mor. Ostrawy. Powyłamano drzwi i zamki, zniszczono urządzenia.

nie wiadomo o jakichkolwiek

nie wiadomo o jakichkolwiek

nie wiadomo o jakichkolwiek

W dniu wczorajszym grupa

W salach szkolnych umieścili się obecnie uchodźcy czeszy ze Śląska Opawskiego i Zaolzańskiego. Okradziono również piwnice szkolne, w których znajdowała się prywatna własność kierownika szkoły.

W ROMIE „Zaczęło się w pociagu”

Kalendarz dnia

28

Paździer.

PIĄTEK
Szymona i Judy (Tadeusza).
Słowiański: Władcy boga.
Słońca wsch. 6.25, zach. 16.16.
Miesiąca wsch. 11.14, zach. 19.35.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1659. Zwycięski powrót hetm. Czarneckiego z Danii.
1895. Zmarł w Paryżu zasłużony L. Pasteur.
1918. Proklamacja Republiki Czechosłowackiej.
1922. Faszyści zajmują Rzym. Początek dziejowego odrodzenia Italii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na świętego Szymona i Judy Spodziewamy się śniegu lub grody.

RADY PRAKTYCZNE:
Dywan zakurzony można dobrze czyścić surową kwaszoną kapustą.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Najwyższą górą w Ameryce półn. jest Mac Kinley wysokości 6.240 m.

KOBIETO!

znajdziesz w nim najlepszego przyjaciela — TYGODNIK „ŻYCIE KOBIECE” kosztuje tylko 20 gr i jest do nabycia wszędzie

Katastrofa na morzu

AMSTERDAM. Parowiec grecki „Chryssi” zderzył się skutkiem gęstej mgły w chwili gdy opuszczał port w Rotterdamie udając się do Buenos Aires, z parowcem greckim „Maria Christina”.

Statek grecki utonął, załoga zaś jego, składająca się z 30-tu osób uratowana została przez portowy statek ratunkowy.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Muzykalni sąsiedzi

(A. E.) Na ulicy Grójeckiej mieszkają obok siebie, przedzieleni ścianą, państwo Dutkowsky i państwo Ogarek.

Trudno o bardziej niedobrych sąsiadów. Dutkowsky kładą się spać i wstają razem z kuzynami, a Ogarkowie zasypiają późno, a wstają jeszcze później.

A najgorzej, że hałasują po nocach. Mają jakiś stary, skrzeczący gramofon i jedną tylko płytę. Tę jedną płytę dzień w dzień nastawiają, kiedy się tylko robi ciemno i grają do późna.

Pewnego wieczora państwo Dutkowsky leżeli już pod pierzynami, gdy zza ścian ochryply glos zaintonował:

— Wando, kocham się nad życie, jedź ze mną w świat...

— Och! — jęknęła małżonkowie — znowu ta płyta. I schowali głowy pod pierzynę.

Ale piosenka nie dała się za głuszyć. Każde słowo brzmiało wyraźnie, tak samo zresztą, jak co wieczór.

Przy słowach: „jam twój bliiski, jam twój brat!” płyta była zepsuta i powtarzała w kółko to samo:

— Jam twój brat, jam twój brat, jam twój brat...

— Antoś, nie mogę — krzyknęła pani Dutkowska. — Teraz

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet ARTERIA SWIATA

Przedruk wzbroniony

20
Jest południe. Wyrzewam się na słońcu opierając się o mur. Znajduję się na jednej z arterii świata. Arteria świata to ulica, na której człowiek, gdy zatrzyma się na chwilę, widzi tyle sławnych osobistości, że odnosi się wrażenie, iż przegląda cudowny żywy magazyn.

Jest pięć takich ulic, które los, bawiąc się, umieścił w różnych punktach globu ziemskiego: to: Times Square w Nowym Jorku, „Loop” w Chicago, Piccadilly Circus w Londynie, Place de l'Opera w Paryżu. Ja zaś znajduję się na piątej z nich, na Vines Street Hollywood Boslevard w Hollywood. Niczym nie różni się ona od innej ulicy wielkiego miasta, niecznie zdradza jej sławy, nic nie wskazuje na rolę, jaką odgrywa w pobliżu. Widzę bar, kwiaciarnię i drog * store.

Muszę w danym momencie zboczyć nieco z tematu i wyjaśnić czytelnikom co to jest drog * store. Jest to jedyny w swoim rodzaju sklep, który ma w sobie coś z restauracji, cukierni, sklepu spożywczego i antyki. Drog * store jest klubem tych wszystkich, którzy nie należą do żadnego klubu, klubem robotników, przechodni i przeciętnego obywatela. Można tam dostać wszystko, czego dusza zapagnie: Ludzie czekają tam na znajomych, umawiają się na schadzkę; wygrzewają się, tańczą, jedzą, telefonują.

Połowa wszystkich transakcji, połowa wszystkich małżeństw w Stanach Zjednoczonych bierze swój początek w



Don Ameche, jeden z młodych gwiazdorów, któremu w Hollywood rokuja wielkie powodzenie.

drog * store. Gdy pionierzy, poszukiwacze złota, lub nafty zakładają miasto na pustyni, pierwszy dom, który wznoszą to wieżenie, drugi — to kościół a trzeci — to drog * store.

Na Vines Street Hollywood Boslevard znajduje się również kino, którego kasjerka jest tak piękna, że młodzieńcy hollywoodzcy którzy chyba najbardziej ze wszystkich młodzieńców świata są zbławizniani na punkcie urody kobiecej, kilka razy przechodzą obok jej okienka i udając że przyglądają się afiszom z Gretą Garbo, lub Dorothy Lamour, pozerają ją wzrokiem.

Ulica ta posiada również swe go gazeciarza, który zresztą przeciska się między samochodami krzycząc.

— „Los Angeles Examiner”! Ma on splaszczony nos, rude włosy i twarz pełną piegów. Już z jakiegoś dziesięć razy zaczęli go reżyserzy, mówiąc do niego:

— Mały odwiedź mnie jutro studio.

Gazeciarz rzucił im w twarz jakieś przekleństwo i oddalał się. Jest to doskonały typ ulicznika, jakiego jeszcze nie widziałem na ekranie. Gwiżdże na wszystko, pogardza sławami

Hollywood, jest w swoim żywiole gdy może wydzierać się na ulicy, płać figle policjantowi i pokryjomu przynosić mu torebkę z orzeszkami. Spi on w brudnej norze obok swojego ojca, który jest bezrobotny. Gdy zaś udaje mu się zarobić dolar, upija się lemoniadą zwaną coca * kola i śpi dwie doby.

Policjant, który lubi go, wodzi za nim czułym okiem. Policjant ten od 30 lat strzeże piątej z kolei arterii świata. Pierwszego roku musiał strzec dość niepewnego terenu. Nosił wówczas filowy kapelusz i miał dwa duże colty zasadzone za pas. Obecnie ma on jeden browning, płaska czapkę i stare sterane serce, pełne wyrozumiałości. Szoferzy autobusów i motornicy tramwajów mijając go, rzucają mu powitanie, podobnie postępuje car filmowy Louis Mayer, gubernator jadący w białym samochodzie, jak miss Crawford jak i mister Gable.

Jest on zupełnie samotny. Gdy zmusza go do udania się na emeryturę, zamieszka w swoim małym domku w Los Angeles i po miesiącu wyzionie ducha z tęsknoty za życiem, które dotychczas wiodł.

W pobliżu mnie zatrzymało się auto. Wsiadł z niego Wallace Beery, który był bez krawata i miał odpiętą koszulę. Po chwili znikł w drog * store. Młody dzień, który opuszcza w tej chwili kwiaciarnię z bukietem kwiatów w ręku i pędzi na randkę to Don Ameche. Nagle na ulicy ruch został zatamowany i dwadzieścia aut zatrzymało się.

W jednym z nich siedział Jo Schenck dyrektor Foxa i przeglądając teczkę z dokumentami, w drugim siedział minister marynarki, Kennedy, a trzecim drzemie Kay Francis, odrabiając w ten sposób nieprzespane noce, które spędza w „Clover Club”. Powieściopisarka Vicky Baum, zamierza przejść na drugą stronę jezdni. Odskakuje na głą w bok i przepuszcza wóz straży ogniowej, który mknie pełnym gazem, wyjąc niesamowicie. Zaraz po tym na jezdni pojawia się stary otwarty Ford, w którym jedzie rodzina braci Marx. Siedzi w nim czterech braci Marx i kilkoro z ich dzieci.

Ten, kto widzi tych przechodniów, starego dobrotliwego policjanta i tę poufalość, pomyśli, że wszystko tu jest proste, ludzkie i bez wyniosłości. Ale proszę pomyśleć, ile marzeń ze wszystkich kątów świata bije gnie do tego miejsca wybranego, na Vines Street — Hollywood Boulevard. Nie ma przecież dziewczyny ani jednej, ani jednego ucznia, ani jednej pensjonarki, która by raz w życiu nie westchnęła, myśląc o odległym raj, który zamieszkuje bohaterowie ekranu. I z tego po tężnego westchnienia, i tego po wszechnego podziwmu piąta z kolei arteria świata czerpie swoją siłę i dumę.

Jutro:

„Ze wsi indyj-kiej — stolica filmu”

Zastrzenie konfliktu węglersko-czeskiego

Odpowiedź czeska na notę węglerską została w Budapeszcie oceniona negatywnie. Uważana jest bowiem za próbę wleknięcia i chęć wykręcania się. Praga proponowała przekazanie arbitrazu mocarstw, które brały udział w układzie monachijskim a nie jak to żądał Budapeszt państwowo najbardziej zainteresowanym.

Praga pominęła całkowicie sprawę plebiscytu na Rusi Przemysłowej, wreszcie Praga zwróciła się do przekazania Węgrom bez

spornych terytoriów. To wszystko musiało oczywiście wywołać tylko zastrzenie nastrojów w Budapeszcie.

Jaskrawym dowodem iż sytuacja w Rusi Przemysłowej jest bardzo napięta jest złożenie z urzędu rządu karpatorskiego premiera Brodija. Po ustąpieniu z tego gabinetu dwóch ministrów Praga postanowiła usunąć cały rząd i na jego miejsce powołać nowy, który jest całkowicie powolny Czechom. Krają po głoski, że premier Brodij został na polecenie ministra spraw wewnętrznych Czernego, aresztowany.

Na Rusi odbyły się w związku z gwałtownym usunięciem rządu demonstracje przeciwko Pradze oraz nowemu rządowi. Premier Brodij został usunięty ponieważ wraz z ministrem Fenzikiem doszli do przekonania, że połączenie z Węgrami jest najlepszym wyjściem i odpowiadają zarówno interesom kraju jak i woli większości miejscowego społeczeństwa.

Ostatnie posunięcia Pragi, mianowanie ks. Wołoszyna premierem Rusi Przemysłowej nie wpłynęło na poprawę nastrojów. Wręcz przeciwnie. Akcja dywersyjna oczywiście wzmożła się znacznie. Walki trwają nieustannie, pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach. Budapeszt jest zdecydowany, jak to już kilkakrotnie podkreślaliśmy użyć wszystkich środków stojących do jego dyspozycji celem zrealizowania swoich słusznych żądań.

Frontem do Morza

Puder witaminowy



KUPON
Imię
Nazwisko
Adres
Kolor dotychczas używanego pudru

PENNY Gilot

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MEŹCZYŹN, PIELEGNUJĄC RACIONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminę. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny”, zawierający witaminę odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny”, cera nabiera wyjątkowo młodzieńczego, staje się

aksamitna i idealnie matowa. Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny”.

Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny” otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu i załączeniu znaczka pocztowego na gr. 15 pod adresem — firma „Gilot”, Warszawa — Wronia 71.

Wesoły Kącik

Rachunek

— Co się panu stało? — do-
pytywali się znajomi, oglądając
ze współczuciem pana Pipmana.
Rekę miał na temblaku, glo-
wę obandażowaną, a spod ban-
dazy wyglądały podbite oczy i
rozbity nos.
— Kto pana tak urządził? Z
kim pan się bił?
— Ja?! — wzruszył ramiona-
mi pan Pipman — Z nikim się
nie biłem! Mój sąsiad, ślusarz
Pieprzyk, pobił się na podwór-
ku ze swoim szwagrem.
— Więc dlaczego pan jest po-
turbowany?
— Czy pan nie zna przysło-
wia: „Gdzie dwóch się kłóci,
tam trzeci korzysta”? Oni się
bili, a ja skorzystałem... Musia-
ło mnie opatrzyć Pogotowie!
— Ale za co, dlaczego?!
— Dlatego, że chciałem być
użyteczny! Ze chciałem im pomóc
w rachunkach!.. To było tak!
Mój sąsiad z parteru, ślusarz
Pieprzyk jest bardzo zawzięty!
Jak jego ktoś uderzy, to on mu
si oddać dwa razy! Już taką ma
zasadę! Zawsze podwojnie! Zna-
ny jest z tego w całym domu!
— Więc jak zobaczyłem, że on
się kłóci z szwagrem na podwór-
ku i że szwagier go uderzył, to
od razu przeczulem, co tu się bę-
dzie działo!
Szwagier go uderzył, więc
Pieprzyk mu odda dwa razy.
Ten szwagier też jest bardzo
honorowy facet, będzie chciał
wyrównać i za te dwa, odda
dwa! Ale Pieprzyk ma swoją
zasadę, więc za dwa będzie musiał
oddać cztery! Szwagier też
cztery! To pieprzyk za to o-
siem! Szwagier odda osiem! To
Pieprzyk szesnaście!..
— Byłem ciekaw do ilu dojdzie.
Więc stanąłem sobie cichutko
na boku i zacząłem liczyć.
— Było tak, jak przewidziałem.
Za pierwsze uderzenie Pie-
przyk oddał dwa. W nos i pod
oko!
Szwagier od razu zwrócił!
Więc Pieprzyk go 4 razy...
— Bili się, że aż strach było pa-
trzeć! Ale ja nie jestem tchórz i
patrzałem! I liczyłem każdy
cios.
— Po paru minutach im się po-
krecił cały rachunek. Pieprzyk
przełaził bić i mrknął.
— Psia kość! Straciłem rachun-
ek! Już nie wiem ile się jeszcze
należy!
— Więc ja chciałem mu pomóc,
prędko podszedłem bliżej i pod-
powiedziałem:
— Pan ma dodać szwagrowi jesz-
cze cztery razy! Szwagier dał pa-
nu osiem, to się należy 16. A
było dopiero 12.
— Oni od razu przestali się bić
i spojrzeli na mnie.
— Skąd pan wie?
— Liczyłem! Zapewniam pa-
nów że nie było omyłki!
— Myślałem, że mi podziękują,
a tymczasem oni spojrzeli na
siebie porozumiewawczo.
— Kazik! Pozwolim, żeby się
ten facet na naszych twarzach
rachunków uczył?!
— Wal go!
— Rzucili się na mnie i mnie tak
zbili, że trzeba było wolać Po-
gotowie!
— I za co? Za to, że im chcia-
łem pomóc w rachunkach!
— Bądź dobry!!
Napoleon Sadek

Gabinet angielski radzi

Sprawa dawnych kolonii niemieckich staje się coraz bardziej aktualna

LONDYN. Korespondent poli-
tyczny „Daily Mail” twierdzi,
że jednym z głównych punktów
wczorajszego posiedzenia gabi-
netu była sprawa dawnych kolo-
nii niemieckich. Premier Cham-
berlain przedstawił szczegółowo

punkt widzenia rządu. Omawia-
no również wizytę ministra obro-
ny narodowej Unii Południowo-
Afrykańskiej, Pirowa, który zo-
stał wezwany do Londynu.
Premier Chamberlain przyjął

na dłuższej audycji bawiącego
na urlopie ambasadora angiels-
kiego w Berlinie sir Neville
Hendersona, który poinformo-
wał go o nastrojach niemieckich,
w związku z zagadnieniem ko-
lonii.

Do współpracy mocarstw

wzywa lord Halifax

LONDYN. W ramach prelek-
cji radiowych, przeznaczonych
dla Ameryki zabrał wczoraj w
nocy po raz pierwszy głos jeden
z członków rządu angielskiego,
a mianowicie: minister spraw za-
granicznych lord Halifax. Mini-
ster usiłował wytłumaczyć ame-
rykańskiej opinii publicznej sta-
nowisko rządu Chamberlaina
podczas wrześniowego kryzysu
międzynarodowego.

którym ciążyła tak ciężka odpo-
wiedzialność, postąpił słusznie,
starając się zażegnać wojnę, któ-
ra groziła podczas ostatniego
kryzysu”.

Minister lord Halifax zakoń-
czył swe przemówienie gorącym
apелеm do opinii amerykańskiej
o współpracę obu wielkich mo-
carstw anglo-saskich.

Ambasada francuska w Rzymie

PARYŻ. Ambasador Fran-
cois Poncet przybywa z Berlina
do Paryża w piątek.

W poniedziałek będzie on
przyjęty przez ministra Bonnet,
na nową zaś placówkę w Rzy-
mie uda się w przyszłym tygo-
dniu.

Straszne zderzenie

HELSINKI. Pociąg idący z
Kopio do Helsinek najechał na
przejeździe kolejowym w pobli-
żu miasta Kopio na samochód,
w którym jechało trzech pasażer-
ów i szofer. Samochód został
zmiądzony.

Trzej pasażerowie ponieśli
śmierć na miejscu. Szofer w sta-
nie beznadziejnym przewiezio-
ny został do szpitala.

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYROP ZYWKOSTU SWI. Z. 60
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY
W. WA. MIODOWA 14. Flakon 5 złote

Apel prez. Roosevelta do świata

w sprawie ograniczenia wyścigu zbrojeń

WASZYNGTON. Prezy-
dent Roosevelt wygłosił przez
radio przemówienie, w którym
m. in. oświadczył, iż Stany Zje-
dnoczone pragną utrzymać do-
bre stosunki z wszystkimi naro-
dami.

twierdząc, iż Stany Zjednoczo-
ne pracują dla sprawy pokoju i

światowego w drodze rokowań
i wspólnych wysiłków.

Należy twierdzić, iż cały
świat jest obecnie sąsiadem
Stanów Zjednoczonych, ale za-
sadą dobrego sąsiedztwa przewi-
duje pewne wzajemne zobowia-
zania: wolę pokojowego rozwią-
zywania zagadnień wynikają-
cych z zachodzących zmian, po-
szanowanie traktatów, porzuce-
nie polityki opartej na sile.

Historyczne posiedzenie Sejmu Śląskiego

z udziałem posłów z Zaolzia

W czwartek dnia 27 b. m.
odbyło się pierwsze posiedzenie
Sejmu Śląskiego po przyłącze-
niu Zaolzia do Macierzy.

Polzańskiego mianowani przez
P. Prezydenta R. P. wygłosił
dłuższe przemówienie wicema-
rszałek Sejmu Śląskiego, dając
obraz walk o słusność świętej
sprawy — walk o przyłączenie
Zaolzia do Polski.

Na historycznym tym posie-
dzeniu, na którym byli obecni
również posłowie ze Śląska Za-
olziańskiego

Jaworzynę i trzy gminy

otrzyma Polska?

Jak donosiliśmy wczoraj ro-
kowania w sprawie ustalenia
granicy polsko-czeskiej posu-
wają się szybko naprzód. W ko-

łach politycznych krąży pogło-
ska, że Polska otrzyma bez ple-
biscytu gminy Gruszów, Mi-
chalkowice i Radwanice, polo-
żone koło Bogumina. Władze
czeskie badają nastroje w tych
gminach i miały już stwierdzić,
że ludność wypowiada się za
przyłączeniem do Polski.

Jeśli natomiast chodzi o gra-
nice ze Słowacją to według in-
formacji z Bratysławy, otrzy-
mamy coś z okręgu czadeckiego,
Orawa pozostanie po stronie sło-
wackiej wzamian zaś otrzymać
mamy z powrotem dolinę Jawo-
rzynę, o którą trwał wieloletni
spór. Istnieje oczywiście jeszcze
możliwość drobnych poprawek
granicznych w Tatrach.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana, kursy bez
większych zmian.
Dolar 5.28 5 Fr. franc. 14.15 Fr. szw.
120.30, Funt ang. 25.30, Gulden gw.
99.75, M. niem. srebrna 89.
Belgia 90, Holandia 289.75, Londyn
25.40 N. Jork kabel 5.32, Paryż 14.21
Praga 18.28, Sztokholm 130.85, Szwaj-
caria 130.85.
Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em.
84, serie 93, H em. 85, serie 95, 4 pr.
konsolid. 68.25, 4 i pół proc. po-
wewn. 66, 4 pr. LZZ. 54.50, 4 i pół pr.
LZZ 64, 5 pr. LZW stare 78.50, 5 pr.
LZW. 1933 r. 74, 5 pr. LZ Łódź 1933
r. 65.50.
B. Polski 125.50, Warsz. Cukier
37.50, Warsz. Węgiel 35.75, Lilpop 88
Modrzejów 20.50, Ostrowiec 64.25,
Starachowice 43.75.

Poważne starcia

oczekiwane w Palestynie

JEROZOLIMA. W ciągu
wtorku i środy wojska angiels-
kie podjęły ekspedycje karne w
okolicach jeziora Galilejskiego.
Jako represja za ostrzelanie
wojsk angielskich spalono 6 do-
mów należących do Arabów.

Mieszkańcy wioski odpowie-
dzieli, że nie wydadzą broni i za-
grozili napadem na oddział an-
gielski. Ludność wsi liczy prze-
szło 600 mężczyzn zdolnych do
noszenia broni.

W jednej wsi dowódca od-
działu angielskiego zażądał od
ludności, pod groźbą surowych
represji, wydania 10 karabinów.

Oczekiwane są poważne star-
cia, ponieważ angielskie władze
wojskowe postanowiły stłumić
wszelkie próby rozruchów lub
zamieszek.

Broniąc honoru żony

zabił jej natarczywego kochanka

Wileński Sąd Okręgowy roz-
patrywał na sesji wyjazdowej w
Oszmianie niezwykłą sprawę o
zabójstwo rywala. Ławę oskar-
żonych zajął zamożny gospodarz
z okolic Oszmiany, 50-letni Mi-
chał Michniewicz, który zabił
swego parobka, 22-letniego Jana
Gulkiewicza.

ko, przyjął je za swoje.

Pewnej nocy Michniewicz us-
łyszał pod ścianą swego do-
mu jakieś podejrzanym szmery.
Ponieważ miał w domu broń,
zdział ją ze ściany i zbliżył się do
okna. W świetle księżycy ujrzał
skradającego się Gulkiewicza,
który zamierzał dostać się do
mieszkania.

Przed rokiem Michniewicz
przyjął do swego domu jako ro-
botnika Jana Gulkiewicza, któ-
ry będąc znacznie młodszym od
swego chlebodawcy, uwiódł mu
równie młodszą żonę, która na
rozprawie twierdziła, że Gulkie-
wicz zgwałcił ją. Potem Gulkie-
wicz domagał się od niej aby by-
ła mu uległa, groząc, że zawiado-
mi męża o ich stosunku.

Zakochany parobek nie chciał
jednak rezygnować z ukochanej
i nachodził Michniewiczową pod
nieobecność męża, zmuszając ją
nożem do uległości. Steroryzo-
wana kobieta przeżywała katu-
sze. Nie chciała bowiem zdrad-
zać męża, a będąc teroryzowa-
na przez kochanka musiała mu
być powolną. Przy tym nie śmia-
ła wspominać mężowi o tym sło-
wem, bojąc się, że dojdzie do ka-
tastrofy.

Oburzony tym do żywego
Michniewicz polecił mu natych-
miast się wynieść. Gdy Gulkie-
wicz nie usłuchał rozkazu, Mich-
niewicz strzelił do niego z du-
beltówki i położył go trupem.

Ten stan rzeczy trwał do chwi-
li gdy okazały się owoce miłości
parobka do gospodyni. Dopiero
wówczas Michniewicz zrozumi-
ał jak sprawy się przedstawia-
ją i wyrzucił Gulkiewicza, a
gdy żona wydała na świat dziec-

Tymczasem miłość Gulkiewi-
cza przyberała z każdym dniem
na sile i w końcu doszło do te-
go, że zaczęli Michniewiczza,
żądając, aby odstąpił mu żonę.
Michniewicz odpędzał natarczy-
wego amanta jak mógł, ale to nie
dawało pożądanego skutku. Gul-
kiewicz bowiem w dalszym cią-
gu go napastował.

Sąd po przeprowadzeniu do-
wodu prawdy i po zaznajomie-
niu się z wszystkimi szczegóła-
mi sprawy, wydał wyrok unie-
winniający, podając w moty-
wach, że Michniewicz został na-
padnięty i działał w obronie swe-
go honoru.

Taki stan rzeczy musiał wresz-
cie skończyć się fatalnie i w koń-
cu doszło do katastrofy.

Wyrok ten został z wielkim
uznaniem przyjęty przez obec-
nych w sądzie włóścian — sasia-
dów Michniewicza.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
PIĄTEK, DN. 28. X. 1938 R.
6.15 „Kiedy ranne”. 6.55 Główny
ka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół.
8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja
dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał
czasu. 12.05 Audycja południowa.
13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja
dla młodzieży. 15.20 Poradnik spor-
towy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00
Dziennik południowy. 16.05 Wiado-
mości gospodarcze. 16.15 Rozmowa z
chorymi. 16.30 Pieśni ludowe. 16.45
17.00 Pogadanka. 17.10 Koncert kame-
ralny. 17.45 Skrzynka techniczna.
18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Opowia-
dania marynarskie. 19.15 Koncert mu-
zyki lekkiej. 20.35 Dziennik wieczor-
ny. 21.00 Odczyt. 21.15 Fragmenty z
op. „Faust”. 22.15 Szkic literacki.
22.30 Beethoven. 22.55 Przegląd prasy.
23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 —
23.15 Wiadomości z Polski w języku
francuskim.
WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Koncert 15.00 Płyty. 16.00
Pieśni polskie. 16.20 Koncert. 16.40
Wiadomości sportowe. 16.45 Parę in-
formacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10
Pogawędka gospodarska. 17.25 Zycie
kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00
— 20.00 Przerwa 20.00 Orkiestra Fil-
harmonii Wiedeńskiej. 21.0 „Jak pisa-
łam powieść”. 21.15 Koncert. 22.15
Płyty. 23.00 Płyty.

ZADAMY POWSZECH-
NYCH SWIADCZEN NA
ROZBUDOWĘ LOTY
WOJENNE!

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena „rezygnuje” szybko z tej bezcennej biżuterii, opowiada też Puchale, że podzieliła się już z rodzicami przykrą wiadomością. Puchala dowiaduje się z opowiadań „Matuszewskiej”, że przyjechała do kraju w celach matrymonialnych, ma tu gdzieś krewnych, których musi odszukać i dodaje:

— To sam Pan Bóg zesłał mi pana do pomocy! Puchala nie może ukryć zadowolenia. Podświadomie zbliża się do Ireny. W tym pokoju hotelowym przy boku tej uroczej kobiety, jest tak przytulnie... Wydaje mu się, że tę kobietę już zna od dawna... Ze jest jej przyjacielem... Dlaczegożby nie?... Najlepszy dowód że ona zwierza mu się z tak intymnych spraw...

— Nie rozumiem pani — uśmiecha się przymilnie, wdychając wraz z zapachem perfum, powiew jej młodego ciała.

— Tak jest mister Puchala... Nie potrafię ukrywać takich spraw... Nie znalazłam tu swoich krewnych, widzę więc w panu zesłannika Boga, który mi w tym wszystkim pomoże.

— Jakże ma wyglądać moja pomoc dla pani? — pyta Puchala, mile polechtany tymi słowami.

— Nie znam tu nikogo... Nie znam tu nikogo z twożystwa... A przede wszystkim muszę związać się z człowiekiem uczciwym, szlachetnym...

— Ach tak! — Puchala nie potrafi opanować swej radości. Serce wali jak młotem, oczyma zatonął w głębi jej czarnych, aksamitnych oczu i zdaje mu się, że również jej osoba nie jest obojętna kobiecie siedzącej naprzeciwko niego...

— Oczywiście. To przecież cel mojej podróży... Pieniądze mnie nie obchodzą... Jestem tak bogata... Nie obchodzi mnie również pochodzenie... Powinien mi się podobać... Muszę mieć pewność, że mam do czynienia z uczciwym człowiekiem...

— A wtedy? — pyta się Puchala, chcąc się upajać jej głosem.

— Wtedy zaofiaruję temu panu swą rękę... — I weźmie pani ślub w Polsce?... — I to nie jest wykluczone — śmieje się Irena — Nie zrobię jednak tego zawodu rodzicom, którzy mają prawo być przy ślubie swej jedynaczki... Przed tym skorzystam jednak z okazji i zwiedzę po raz pierwszy swój kraj rodzinny...

— A jeśli nie znajdzie pani tu mężczyzny, który będzie pani odpowiadał?

— Ubolewałabym bardzo — dodaje Irena ze smutkiem w głosie — przeżyłabym jeszcze jedno rozczarowanie w swym życiu...

— Czy rozczarowała się już pani wiele razy? — O tak! — wzdycha Irena. Pokochałam w życiu mężczyznę... I mimo że nie byłam jeszcze jego żoną, obdarzyłam go wszystkim, czym kobieta obdarzyć jest w stanie... Przekonałam się, że nie jest wart mego poświęcenia...

— Lajdak! — odzywa się Puchala — Nie wyobrażam sobie, jak można nie pokochać pani. — Krew krąży szybciej w jego żyłach. — Czy był to Amerykanin z pochodzenia?

— O tak!... Ktoś z tak zwanej złotej młodzieży... Od tego czasu przestało mnie ciekawić pochodzenie ludzi... Tak jest, życie jest okrutne mister Puchala... Czy mogę liczyć na pańską pomoc?... Czy pan mnie nie zawiedzie?... Z dalszej rozmowy orientuje się Puchala, że chociaż Matuszewska jest panną, ma jednak do czynienia z „doświadczoną” kobietą, jedną z tych nowoczesnych niewiast, które nie owijają swej przeszłości w bawełnę.

Puchala, który nie znalazł jeszcze prawdziwej, wielkiej miłości, podoba się typ takiej kobiety. Inspektor policji nie pamięta już o swoich obowiązkach. Przywraca w pamięci okoliczności, w jakich poznał się z tą kobietą, cel w jakim tu przybył dzisiaj i rozmowę, która dawno odbiegła od tematu...

— Czy to zrządzenie kapryśnego losu? — myśli — Czy to ma być kobieta przy boku której pozna wieczną zagadkę miłości?... Puchala przypomina sobie to, co mu opowiadał „Seweryn Poradcki” o nieprzeciętnej urodzie „czarnej damy”, która omotała go swym czarem, pod wpływem której, człowiek gotów był popełnić największe szaleństwa. Teraz rozumie, że to wszystko jest nieprawda... Że to był wybieg ze strony „Poradckiego...” Czuję jednak sam, jak wielki wpływ może mieć piękna kobieta, jak może w ciągu kilku godzin zmienić człowieka... Nie może jednak powiedzieć tego Matuszewskiej...

— Nie, nie żartuję. Jeszcze nigdy nie kpiłem z kobiety. Czy nie chciałaby pani ze mną się zobaczyć?

— Czy... pan... mówi to poważnie?... — drżał głos dziewczyny.

— Oczywiście... Jeśli pani ma chwilę czasu, to proszę mnie odwiedzić, czekam...

— Ach, mam przyjść do pana? Będę miała zaszczyt przestąpić próg pańskiego mieszkania? Czy... czy... pan jest sam?...

Przez chwilę panowało milczenie. Józef słyszał, jak ciężko oddycha dziewczyna.

— Gdzie pan mieszka? — Trzecia Avenue 143.

— A więc pan mnie rzeczywiście zaprasza? Czy to prawda? — Czekam na panią...

Od czasu opuszczenia Kalisza Józef nie trzymał w ramionach kobiety. Z tego względu silnie tęsknił za kobietą, za delikatnymi ramionami, które by zarzuciły mu się na szyję...

Po dwóch godzinach służący zameldował: — Miss Mary Kasper.

— Niech wejdzie! Do pięknie umeblowanego pokoju weszła nieśmiało młoda, elegancko ubrana kobieta.

— Co za uroczą dziewczyną! — przemknęło Józefowi przez umysł.

Józef podniósł się i skierował się w stronę przybyłej. Twarz dziewczyny opromieniał uśmiech szczęścia. Była tak oszołomiona, że nie mogła wymówić słowa.

— Proszę, niech pani spocznie... Bardzo mi przyjemnie panią poznać... — rzekł Józef, wskazując na fotel.

— Dziękuję... — ciężko westchnęła Mary, opadając w fotel.

GDZIE MOJ MAŻ?

Z. LIRSKI

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Józef otrzymał list od jednej ze swoich wielbicielek, która donosiła mu, że go kocha ponad życie, podała mu swój numer telefonu oraz nazwisko i prosiła, aby do niej zatelefonował.

— Może jest to ta jasnooka dziewczyna, która uśmiecha się do mnie? — pomyślał. — Może ta brunetka o delikatnej twarzyczce. A może ta tęga piękna dziewczyna, która siedzi w pierwszym rzędzie zasłuchana i patrzy we mnie jak w bóstwo? Któż może wiedzieć!...

List ten mocno zaintrygował Józefa. Chciał poznać jego autorkę, to też nazajutrz z rana zatelefonował pod zaznaczony w liście numer telefonu.

Po chwili do jego uszu dobiegł drżący delikatny głos kobiety:

— Halo... — Tu mówi John Bush — rzekł Józef po polsku. Czy można prosić do telefonu panią Kasper?

— Ach... to pan... mister Bush?... Jestem przy telefonie... — rzekł ten sam drżący głosik.

Dziewczyna odpowiedziała złym polskim językiem, wtrącając angielskie słowa.

— Panno Mary Kasper — mówił Józef. — Poznanie pani sprawi mi naprawdę niewymowną przyjemność. List pani wywarł na mnie silne wrażenie...

Józef usłyszał, jak dziewczyna ciężko oddycha. Przez chwilę milczała, jak gdyby mówienie sprawiało jej trudność. Józef doskonale wyobrażał sobie jej stan ducha; wyobrażał sobie, jaki musiał ją ogarnąć zachwyt: przecież telefonował do niej ten, który posiadał jej serce, „znakomity śpiewak John Bush”.

— Czy się pan na mnie nie gniewa? — zapytała w końcu dziewczyna. — Proszę mi wybaczyć mój tupet...

— O, pani odwaga bardzo mnie ucieszyła...

— Czy mówi pan poważnie? Czy pan ze mnie nie kpi?

szwskiej... Chciałby się tylko zapytać, czy czarna dama, którą ta Amerykanka widziała jest rzeczywiście tak uroczą...

Nie, nie może tego uczynić... Może zrazić do siebie tę kobietę... Wzbudzi w niej podejrzenie... Głowa pomyśleć, że przedkłada tamtą piękność nad nią. Kiedy Barbara Matuszewska zapytała go znowu, czy gotów jest jej pomóc odpowiadała Puchala:

— Jakim typ jest marzeniem pani?... Irena czyta w myślach Puchala. Widzi jego zdenerwowanie, przeczuwa przyspieszone tętno jego krwi... Patrzy na niego dłuższą chwilę w milczeniu, uśmiechając się niebiańsko, później dodaje:

— Gdybym miała pewność, że pan jest jeszcze kawalerem...

— Czy pani w to wątpi? — przerywa jej Puchala. — Nie powiedziałam jeszcze wszystkiego, co chciałam powiedzieć...

— Proszę — Puchala z trudem oddycha, nie może opanować bicia serca.

— Pan na pewno ma narzeczoną... Wybrankę swego serca...

— Niel!.. Czasami czuję taką pustkę wokół... Czuję się tak samotny... — mówi Puchala jak we śnie.

— Czyżby? — pogłaskała dlonią jego rozpalone czoło... — Wobec tego, zapewne nie powinnam daleko szukać typu, który mnie odpowiada...

— Panno Barbaro! — z radością w głosie zawołał inspektor policji — Panno Barbaro! Czyżby pani mówiła na serio?

Ujął jej dłoń i złożył na niej namiętny, gorący pocałunek.

— Sądzę, że pan mówi również teraz na serio — odrzekła Irena i nachyliła się do niego.

— Mój Boże! Jaki jestem szczęśliwy! Od pierwszej chwili wiedziałem, że w moim sercu dokonywała się jakaś przemiana...

— A moje serce było również nieśpokojne, gdy pana po raz pierwszy ujrzałam — odrzekła na to Irena.

Po kilku godzinach wracał Puchala pijany z radości i szczęścia. Jedną myśl trapiła go tylko:

— A może to było tylko chwilowym wybrzykiem bogatej, ekscentrycznej Amerykanki? Czy zechce go poślubić? Czy skończy się jego życie pełne trosk i rozpaczy się nowa era, pełna szczęścia i radości? Ale odpowiedź przez tę wątpliwość!

Gdyby nie miała wobec niego poważnych zamiarów, nie byłaby obdarzona go takim zaufaniem... Poślubił najpiękniejszą kobietę, jaką spotkał w życiu... (Dalszy ciąg jutro)

Józef był nią zachwycony... Mary była bowiem uroczą. Jasne, złote włosy okalały jej twarz o alabastrowej cerze, miała duże, niebieskie oczy, labedzią szyję, wąskie, delikatne dłonie o długich, pięknych palcach, oraz wspaniały głos, w którym odbijało się echo ukrytej w głębi, wrzącej namiętności.

Mówiła bardzo słabo po polsku, wtrącając wiele słów angielskich. Mimo to uparła się i mówiła tylko po polsku. Józef jednakże doskonale ją rozumiał, albowiem spojrzenia jej mówiły więcej, niż słowa...

Mary mówiła z początku cicho, drżącym głosem. Ale wkrótce opuściła ją nieśmiałość. Zachowywała się swobodnie, wróciła jej pewność siebie i odwaga.

Oświadczyła mu wprost, że nigdy nie odwiedzała mężczyzny w jego mieszkaniu. Ale obecnie zapomniała o obowiązujących konwenansach. Wywarł on bowiem na niej tak potężne wrażenie, że niejednokrotnie myślała o sobie:

— Czy mister Bush nie wywiera na mnie hipnotycznego wpływu?

Cztery godziny bawiła Mary w mieszkaniu Józefa, a mimo to Józefowi wydało się, że dopiero pół godziny minęło od jej przybycia. Był to dla niego najwymowniejszy znak, że dziewczyna ta mu się podoba...

Mary opowiedziała mu, że jest jedyną córką bogatego Polaka amerykańskiego, który posiada wielką fabrykę na przedmieściu Nowego Jorku. Rodzice jej przybyli do Ameryki, gdy liczyła dziewięć lat. Ojciec jej dzięki swej wielkiej energii zdołał w ciągu stosunkowo krótkiego czasu dorobić się fortuny. Z początku rodzice żyli tutaj jak w Polsce. Ale później wszystko się zmieniło. Upodobnili się do Amerykan i ona już prawie nie zna mowy polskiej...

— Zapraszam pana do nas — oświadczyła w pewnej chwili Mary. Mój ojciec będzie szczęśliwy, gdy pan nas odwiedzi. Musi pan wiedzieć, że również ojciec jest pańskim wielkim wielbicielem i przychodzi na każdy pana koncert.

Nazajutrz Mary znowu odwiedziła Józefa, trzeciego dnia już namiętnie go całowała.

— Jednego się strasznie boję, ale to strasznie — rzekła Mary, opuszczając oczy.

— Czego?

— Gdyby był biały... mogłabym wówczas jeszcze o tym marzyć... Ale ojciec nigdy na to nie pozwoli... Z Murzynem... Nie, nigdy się nie zgodzi...

— A gdyby był biały, to by twój ojciec pozwolił, abys wyszła za mąż za śpiewaka? — zapytał Józef, ukrywając uśmiech w kącie ust.

(Dalszy ciąg jutro)

Rozwiązują szarady i dorabiają się majątku

W Stanach Zjednoczonych istnieje zawód, jakiego nie ma w żadnym innym kraju, mianowicie zawód zgadywacza zagadek.

Wiele przedsiębiorstw amerykańskich urządza dla celów reklamowych konkursy, wznosząc cenne nagrody dla tych, którzy dobrze rozwiążą tebusy, zagadki, lub krzyżówki ogłoszone przez daną firmę. Okazało się, że tylko konkursy z wysokimi nagrodami wywierają wpływ na sprzedaż i z tego względu przedsiębiorstwa, które uciekają się do tego środka reklamowego, muszą wydawać olbrzymie sumy na ten cel. Bardzo częste koszty związane z urządzaniem tego rodzaju konkursu są większe niż korzyści, jakie przedsiębiorstwa mają z powiększenia obrotu, ale w większości wypadków lekka nadwyżka obrotu pokrywa koszty. Gdy jakiegoś przedsiębiorstwo wkroczyło już na tę drogę reklamową musi ją dalej kroczyć, ponieważ gdy porzuci tę metodę, uciekną się do nich konkurenci.

Z tego względu roi się w Ameryce od tego rodzaju konkursów, a publiczność z niezwykłym napięciem śledzi w prasie zawiadomienia o tych konkursach. W większości wypadków, warunki konkursu są bardzo trudne i wiele osób od razu traci cierpliwość. Ponadto wiele osób posyła niedobre rozwiązania, albo też nie przestrzegają punktów zawilego regulaminu i traci przez to szansę na otrzymanie nagrody.

Natomiast istnieją w Stanach Zjednoczonych ludzie, którzy zawodowo trudnią się rozwiązywaniem zagadek, szarad i krzy-

żówek. Jest ich podobno około 40.000. Znają oni dokładnie wszystkie prawa, posiadają do swego rozporządzenia całe archiwa i wiedzą jak wybrnąć z sytuacji, gdy istnieje możliwość dwóch rozwiązań. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że udaje im się zdobyć większość nagród, które są bardzo różnorodne: Czasami są to nagrody pieniężne, czasami luksusowy samochód, a czasem tylko zwykła szczoteczka do zębów.

Zgadywacze zagadek posiadają własne pismo i własny klub, gdzie się zbiegają i wymieniają między sobą zdobyte wiadomości „zawodowe”. Oblicza się, że wyciągają oni z tego zajęcia do 5.000 dolarów rocznie. Są jednakże i sprytniejsi, którzy zarabiają do 20.000 dolarów rocznie.



P. Prez. Rzeczypospolitej wziął udział w uroczystym poświęceniu nowej osady parcelacyjnej w Nowej wsi w po. szamotulskim. Na zdjęciu P. Prez. słucha wyjaśnień min Poniatowskiego.

Karność — najlepszym środkiem obrony przed skutkami bomb nieprzyjacielskich samolotów

Niebezpieczeństwo napadów lotniczych wysunęło się ostatnio na pierwszy plan rozważań o wojnie. Dowiedzianym faktem jest, iż Anglia w okresie zatargu o Abisynię uległa się gwałtowności włoskiego lotnictwa. Utrzymanie pokoju w Europie w ostatnich krytycznych tygodniach to również nic innego jak fakt istnienia silnej floty powietrznej Włoch i Niemiec, z którą musieli się poważnie liczyć prócz Czechów Anglii i Francuzi. Gorączkowe przygotowania do obrony przeciwlotnic-

zej w Londynie, Paryżu i innych miastach są dowodem, że rozumiano należycie, iż nowoczesna wojna — to groza napadów lotniczych, do których trzeba się przygotować.

Celem napadów bombowych na miasta jest wywołanie popłochu przez zagrożenie ludności. Bezwzględne zabezpieczenie jest wprowadzić niemożliwe, przez opanowanie popłochu jednak można zmniejszyć straty. **OBRONA PRZED NAPADAMI LOTNICZYMI.**

Obrona przeciwlotnicza obejmuje dwie grupy zagadnień, 1) zwalczanie samolotów wroga 2) zmniejszenie skutków bombardowania. Do pierwszej należą: lotnictwo myśliwskie, artyleria przeciwlotnicza, karabiny maszynowe, balony zaporowe, reflektory. Środkami tymi dysponują władze wojskowe. Pamiętać przy tym trzeba, że środki te utrudniają tylko lotnictwu nieprzyjacielskiemu jego niszczącą działalność, nie mogą jej jednak całkowicie uniemożliwić.

Sposoby zmniejszenia skutków bombardowania są następujące: budowa schronów, organizacja władz miejskich i ludności, częściowa ewakuacja ludności.

Schrony winny być budowane w pobliżu fabryk, szkół dużych bloków mieszkalnych, w parkach. Wszystkie nowe budowle winny być jak najbardziej odporne na ogień (bomby zapalające) i posiadać niwnice, urządzone podobnie jak schrony.

KARNOSC PRZED WSZYSTKIM
Organizacja władz i ludności ma na celu opanowanie popło-

chu, który niepomierne zwiększa straty. Z chwilą alarmu przeciwlotniczego musi ustać ruch miejski, policja, straż ogniowa i służba zdrowia muszą więc przejść odpowiednie przeszkolenie. Karność ludności ma pierwszorzędne znaczenie. Ludność musi zrozumieć, że jeśli w kilka minut po alarmie nie można osiągnąć schronu, najlepiej siedzieć w domu.

Nabywanie tej karności najlepiej ułatwia należenie do organizacji sportowych, P. W. i innych. Patriotycy i rozumni obywatele powinni prócz tego tworzyć komórki obrony przeciwlotniczej, które by współpracowały z policją, strażą ogniową i drużynami ratowniczymi.

Ludność musi być zawsze przygotowana do posłuchu. W tym celu należy przeprowadzać

częste ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Wojsko na całym świecie co roku odbywa manewry t. j. ćwiczenia zbliżone jak najbardziej do rzeczywistości wojennej. Ćwiczenia w O.P.L. miast — to takie same manewry bez których nie może być mowy o zdaniu egzaminu w czasie wojny.

ODPORNOŚĆ DUCHOWA
Zagadnienia obrony przeciwlotniczej muszą być jak najszybciej rozwiązane. Władze miejskie i organizacje społeczne mają przed sobą wielkie zadanie. Trzeba jednak pamiętać, że do wykonania ich trzeba wiele pieniędzy i przede wszystkim zrozumienia oraz dobrej woli obywateli. Nie wiele pomogą środki materialne, jeśli społeczeństwo nie będzie uzbrojone duchowo. (r.)



Pan Prezydent w rozmowie z osadnikiem Karczmarkiem i jego żoną w Nowej wsi.

Wzruszająca miłość małpy do dziecka

Niezwykły wypadek, jaki ostatnio wydarzył się w ogrodzie zoologicznym w Nowym Orleanie (Stany Zjednoczone Am. P.) wywołał olbrzymie poruszenie wśród dozorców tego ogrodu.

Dozorcy stwierdzili mianowicie, że jedna z małp, szympansa Luizetta, porwała szympansiatko drugiej małpie. Przed dwoma laty Luizetta straciła swoje małe. Od tego czasu była bardzo ponura i nie mogła znaleźć sobie miejsca, nie mogąc widocznie przeboleć straty dziecka.

Gdy zaś nadarzyła się okazja porwała szympansiatko z drugiej klatki i zaniosła je do swojej, nikomu nie pozwalając zbliżyć się do niego. Nie mogła jednak żywić małą i istniała obawa, że szympansiatko zdechnie z głodu. Z

drugiej zaś strony istniało poważne niebezpieczeństwo dla życia małej, gdyby zastosowano gwałtowne środki wobec Luizetty. Mogłaby bowiem wpaść w szal i zabić je.

Postanowiono więc uciec się do podstępów. Zapomocą przynęty skłoniono Luizettę do wysunięcia swych długich ramion z klatki. Wówczas ośmiu robotników zarzuciło lasso na jej ramiona i przymocowało je do prętów klatki. Następnie kilku dozorców weszło do klatki i wyniosło z niej małpę.

Gdy Luizettę zwolniono z więzów, wpała w szal. Biegła po klatce, waliła się łapami po pierś i przeraźliwie wyla. W końcu uspokoiła się, ale znów jest ponura i gniewnie szczyrzy zęby, gdy ktoś się do niej zbliży.



Na zdjęciu kanclerz Hitler wraz z swym sztabem zwiedza dawne czeskie fortyfikacje w okolicach Engeran w Sudetach.

Radość w Tokio na wieść o zajęciu Hankou

TOKIO. Oficjalne obchody z powodu zajęcia Hankou nie odbędą się z względu na żalobę dworską. Jak wiadomo, przed paru dniami zmarł nagle ks. Hiroyoszi Fuszimi, syn szefa sztabu admiralicji. Tym niemniej przed pałacem cesarskim odbyła się manifestacja z udziałem młodzieży szkolnej.

Wczoraj wieczorem wiadomość o zdobyciu Hankou została

podana przez specjalne wydanie dzienników i radio do wiadomości publicznej wywołując nieopisany entuzjazm wśród szerokich warstw ludności.

Oficjalny komunikat ministerstwa wojny zaznacza, że wojska japońskie, które wkroczyły do Hankou o godzinie 15 min. 30 opanowały całkowicie koncesję francuską.

Strzelanina w lesie

Zraniony uczestnik zmarł w szpitalu

W lesie obok szosy Kobylin — Smolice został zastrzelony Jakub Wielgi z Kobyliny przez

syna leśniczego z Rębichowa, Kokota.

Kokot napotkał Wielgiego z dwoma towarzyszami w lesie w czasie polowania i wezwał wszystkich trzech do opuszczenia lasu. Po ostrej wymianie zdań przyszło do bójki. Następnie padł strzał i kula ugodziła Wielgiego w brzuch.

Ciężko rannego Wielgiego przewieziono do szpitala, w drodze jednak zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Postrzelenie złodzieja

Podczas kradzieży z jednego z wagonów kolejowych na terenie przylegającym do portu rybackiego w Gdyni strażnik kolejowego postrzelił w ramię usiłującego uciec złodzieja. Okazał się nim Paweł Stiegman z Grabówka.

Rana była lekka i po nałożeniu opatrunku osadzono go w areszcie policyjnym.

Morderca Kasjera z Zabek, post. Czajkowskiego i doktorowej Szczerbńskiej krwawy zbir Taciak pozbawił się życia

Ranny współnik Taciaka Dąbek został ujęty

Oslawiony i nieuchwytny zabójca s. p. posterunkowego s. p. Michała Babulewicz kasjera kolejowego w Zabkach, zbir Waclaw Taciak, morderca Józefa Czajkowskiego, i doktorowej s. p. Urszuli Szczerbńskiej, sprawca wielu najbezpieczniejszych napadów rabunkowych, zakończył w dniu wczorajszym swój bandycki żywot, popelniając samobójstwo w chwili, gdy wytopiony został przez policję i obłożony wraz ze swoim kompanem Stanisławem Dąbkim w opuszczonej willi w Falenicy pod Warszawą.

Blisko trzy miesiące temu mieszkańcy Warszawy i powiatu warszawskiego wstrząśnięci zostali do głębi wiadomością o straszliwej zbrodni, jakiej dokonano w Zabkach pod Warszawą w nocy z dnia 8 na 9 sierpnia b. r., mordując w celach ra-

bunkowych kasjera kolejowego 25-letniego Michała Babulewiczę.

Krwawy zbir Waclaw Taciak, korzystając tymczasem z łupu zrabowanego w kasie kolejowej w Zabkach ukrywał się ze skutkiem przez czas dłuższy, aż wreszcie dał o sobie znać w dwa tygodnie potem, w dniu 25 sierpnia, dokonując nowej wstrząsającej zbrodni na osobie policjanta.

Znany już mianowicie w tym czasie policji tajnej i mundurowej Waclaw Taciak, rozeznanym został na dworcu Wileńskim w Warszawie przez posterunkowe go Czajkowskiego i jako podejrzany o dokonanie morderstwa w Zabkach przez tegoż zatrzymany.

Bandyta Taciak orientując się oczywiście w sytuacji i zdając sobie sprawę z tego, czym takie zatrzymanie grozi postano-

wił się ratować. Działal przy tym niezwykle sprytnie i bezczelnie: Poszedł spokojnie na wezwanie policjanta, pozwolił przewiązać przegub dłoni rżemieniem od palki gumowej, wylegitymował się książeczką wojskową i dopiero w chwili potem, gdy zdołał osłabić nieco czujność konwojenta, BŁYSKA WICZNYM RUCHEM DOBYŁ Z KIESZENI REWOLWER, STRZELIŁ KILKAKROTNIEM DO CZAJKOWSKIEGO, KŁADĄC GO DWOMA ŚMIERTELNYMI STRZAŁAMI TRUPEM NA MIEJSCU, po czym naturalnie zbiegł.

WSPÓLNIK ZBRODNICZYCH WYPRAW.

Ta nowa zbrodnia Taciaka dokonana w ruchliwym punkcie Warszawy, w pobliżu dworca kolejowego i w dodatku na osobie policjanta, wstrząsnęła nie tylko całą opinią publiczną, ale i niezwykle przygnębiła wywołaną w szeregach policjantów.

Bandyta Taciak tym czasem dobiera sobie do towarzystwa znanego złodzieja Stanisława Dąbka zamieszkałego we wsi Zastów i wraz z nim dokonuje nowych bezczelnych zbrodni.

Napadają więc wspólnie na inżyniera Wojciecha Radomskiego w Międzyzlesiu, przy czym napad ten kończy się szczęśliwie, bez rozlewu krwi ludzkiej, a zaledwie śmiercią psa podwórkowego, który padł od kuli Taciaka, następnie w dniu 12 b. m. napadają pod Karzewem na furmankę wiozącą rzeźnika Rebkowskiego Stanisława i Kozłowskiego, (w napadzie tym bandyci zdołali tylko ranieć Rebkowskiego sami zaś zostali spłoszeni i musieli uciekać) a wreszcie kilka dni temu dokonują zuchwałego napadu na dom doktora Szczerbńskiej w Sulejówku, w wyniku którego żona lekarza, Urszula, poniosła śmierć wskutek otrzymanych od bandyty Taciaka ran od kuli rewolwerowej.

NA PIERWSZYCH ŚLADACH.

Ta ostatnia seria zuchwałych zbrodni naprowadza jednak policję na coraz wyraźniejszy ślad. W dniu 17 b. m. bandyta Taciak wytopiony zostaje w Otwocku, ZOSTAJE NAWET RANNY, ale mimo to udaje mu się zbiec i na kilka dni zatrzeć za sobą ślady.

Wczoraj o godzinie 7 nad ranem poinformowani zostaliśmy, że bandyta Taciak ukrywał się w Falenicy, że został wykryty i obłożony jest przez policjantów w drewnianej, opuszczonej już na zimę willi Drajfusa, przy ulicy Sienkiewicza. „NA POSTE - RESTANTE“.

Do urzędu pocztowego w Michalinie przybywał co pewien

czas osobnik z odrażającą twarzą po odbiór nadchodzących z Prus Wschodnich listów z „Poste - restante“ na nazwisko „Sznajdra“.

Zarówno zachowanie się zbrodnia, jak i bandaże, wyglądające z mankietów, nasunęły podejrzenia władz bezpieczeństwa, które w szybkim czasie doszły do wniosku, że MAJĄ DO CZYNNIENIA Z NIKIM INNYM JAK WŁASNIE Z BANDYTĄ TACIAKIEM, a onegdaj wykryły siedlisko zbirów przy ulicy Sienkiewicza.

TYM RAZEM OSTROŻNIE.

Mając już dość przykładów niezwykłego sprytu bandyty, śledzący bandytów policjanci nie działali na własną rękę, ale zawiadomili o wykryciu komendę powiatową w Warszawie. Natychmiast też przybył do Falenicy oddział policji uzbrojonej w tarcze ochronne i ukrył się dookoła willi Drajfusa.

Wreszcie około godz. 7-ej nad ranem, gdy dom zamknięto najściślejszym pierścieniem policji, do drzwi podszeł cicho komisarz Szymkman w towarzystwie aspiranta Łukasziaka i wezwał zbirów do poddania się.

Trwało to chwilę. Gdy Komisarz policji powtórzył wezwanie, w szparze niedomkniętej okiennicy ukazała się twarz Taciaka. Bandyta na widok policji cofnął się natychmiast, zaklął kilkakrotnie, a potem zawołał:

— ZARAZ OTWORZE!... NIECH PAN NIE STRZELA!... PARĘ SŁÓW TYLKO NAPI-SZE!...

W dwie minuty potem rozległ się huk strzału, a jednocześnie w otwartych drzwiach z REWOLWEREM W REKU U-

KAZAŁ SIĘ KOMPAN BANDYT, DĄBEK.

Wywiązała się zapalczą strzelanina, w wyniku której Dąbek raniony sześciokrotnie padł bezprzytomny na próg, a policja wkroczywszy do wnętrza kryjówki zastała martwe już zwłoki bandyty Taciaka, który celnym strzałem w serce sam się pozbawił życia, widząc, że nie już nie zdoła mu przynieść wolności.

W pokoju pozbawionym prawie mebli, na łóżku, na którym widział tylko siennik, LEŻY ZBIR — SAMOBÓJCA. UBRA-NY JEST W CZARNE UBRA-NIE, TO SAMO PEWNI, W KTÓRYM WIDZIAŁ GO DZIERŻAWCA KIOSKU „CU CHU“ NA KRÓTKO PRZED ZAMORDOWANIEM S. P. MICHAŁA BABULEWICZA W ZABKACH.

Wszystko to nietknięte pozostaje do przybycia prokuratora, KTÓRY STWIERDZIŁ PO NURY KONIEC PONUREGO ZBRODNIARZA.

Wspólnika bandyty Taciaka, Stanisława Dąbka przewieziono karetką 11-66-66 do szpitala Dz. Jezus w Warszawie. Będzie żył! I oczywiście będzie też odpowiadał przed sądem przynajmniej za część tych straszliwych zbrodni i niebezpieczeństw. POSIAŁI RAZEM Z WACLAWEM TACIAKIEM — MAKABRYCZNYM SIEJBA ŚMIERCI!

Zabił kolegę

Półtorne morderstwo w okolicy Konina

Między robotnikami, zajętymi przy budowie kanału Warta — Gopło w okolicy Konina przyszło do bójki. W pewnej chwili Szczepaniak uderzył w

twarz drugiego robotnika, Sieczkowskiego.

Wówczas Sieczkowski dobył noż i ugodził Szczepaniaka, kładąc go trupem na miejscu.

Amatorzy przygód

zatrzymani w Gdyni

Władze policyjne w Gdyni przytrzymały 15-letniego R. Jasińskiego, który w poszukiwaniu przygód zbiegł z domu rodzicielskiego z Broszkowa, w pow-

siedleckim, oraz 18-letniego Tadeusza Oficjała z Lublina, którzy również bez wiedzy rodziców wyjechał w świat.

Młodych uciekinierów odstawiono do rodziców.

Śmierć pod samochodem

poniósł nieostrożny rowerzysta

Tragicznemu wypadkowi uległ na ul. Morskiej w Gdyni 19-letni mieszkaniec Chylonii, pracownik piekarski, Edmund Wabicz.

Wabicz, jadąc na rowerze w kierunku miasta, wpadł pod ko-

ła samochodu ciężarowego, ponosząc śmierć na miejscu.

Szofer samochodu, Józef Kosmala, przytrzymany przez policję, pozostanie w areszcie śledczym do czasu zakończenia śledztwa.

Katastrofa na szosie

Dwie osoby ciężko ranne

Na szosie Okrężnej pod Gdynią miał miejsce tragiczny wypadek zderzenia motocykla, prowadzonego przez Mieczysława Pukasiewicza, z furmanką powożoną przez Franciszka Karia

ta z Nowego Oksywiu. Motocykl został zupełnie rozbity.

Pukasiewicz oraz jadący w przyczepce Eugeniusz Krajewski odnieśli ciężkie rany.

Starcie tramwaju z wozem

5 osób odniosło rany

Wczoraj o godz. 7-ej m. 45, na ul. Powązkowskiej w Warszawie wprost domu Nr. 45, po wożący platformą Dawid Kaptur (Ludwika 6), jechał równoległe do toru tramwajowego. Chcąc wyminąć wózek, naładowany kamieniami, Kaptur skręcił niespodziewanie na tor tramwajowy i wówczas nastąpiło starcie z elektrowozem 356 linii „I“, jadącym w stronę miasta. W wyniku starcia, platforma została rozbita.

Ofiarami starcia padło 5 osób które znajdowały się na platfor-

mie. Są to: Zelik Szmiłka (Elbłaska 23), handlarz, syn jego, Icek, Wolf Dzieciół (Powązkowska 15), subiekt, Władysław Zieliński (Wolska 111), kamieniarz i Walenty Zajac (Solecka 10), kamieniarz. Wszyscy oni doznali porażenia, lub potłuczenia głowy, klatki piersiowej, brzucha, rąk i nóg. Na miejsce przybyło Pogotowie.

Lekarz, po udzieleniu pomocy, przewiózł Szmiłków do szpitala na Czystem, Dzieciół zaś — do domu.

Pod groźbą noża

wymuszała pieniądze

Policja osadziła w areszcie Annę Kucharską, nigdzie nie meldowaną, znaną i wielokrotnie karaną złodziejkę. Kucharska wyspecjalizowała się w kradzieżach na plaży, gdzie okradła wielu plażowiczów.

Po skończonym sezonie letnim, złodziejka przerzuciła się

na inny proceder, a mianowicie napastowała na ulicy prostytutki i pod groźbą noża wymuszała od nich różne sumy. Gdy napastowana nie posiadała pieniędzy, zuchwała terorystka zdierała z niej ubranie.

Kucharską osadzono w więzieniu.

Półtorny mord na Pańskiej

łańcuch zbrodni w północnej części Warszawy

Sensacyjnej zbrodni dokonano w jednej z piekarni żydowskich w północnej dzielnicy Warszawy. Sprawcami są przestępcy, albo przywódcy łobuzerii żydowskiej.

Hilel Ganfus przewzikiem „Mac“ współwłaściciel domu schadzek przy zbiegu ulic Żelaznej i Prostej, w swoim czasie podejrzany i więziony za współudział w morderstwie, przybył kilka dni temu do piekarni E-

delszajna przy ulicy Pańskiej 58, gdzie wszczął awanturę z pracownikiem Mojżeszem Markiewiczem. Z klótni wynika bójka.

Następnego dnia po tej awanturze do Hilela Ganfusa przybył brat pobitego pracownika, Luzer Markiewicz. Hilel nie czekając długo zmierzył furmana laską po głowie. Markiewicz wyrwał Ganfusowi laskę i pobił go do nieprzytomności.

Cieżko pokiereszowanego Gan-

fusa odwieziono do szpitala na Czystem, gdzie życie zakończył.

Sprawcę morderstwa, osadzonego w więzieniu, ale na tym łańcuch zbrodni się nie kończy. Na wolności pozostał jeszcze brat zamordowanego Berek Ganfus oskarżony w swoim czasie o zgwałcenie 8-letniej dziewczynki, który obiecuje pomścić śmierć brata na rodzinie Markiewiczów.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy
przedstawić dwa kupony

Oszukali gońca

pomysłowi złodzieje

Do firmy „Model“, W-wa, Nowolipie 30, przyszło dwóch osobników, którzy nabyli wózek dziecienny wartości 80 zł., dali 5 zł. zadatku, resztę obiecując zapłacić gońcowi firmy, Boruchowi Kalmanowi.

Rzekomi klienci zaprowadzili gońca na ul. Zamenhofska 12,

gdzie jeden z nich udał się z nim na 4 piętro i pukał do drzwi zamkniętego mieszkania. Złodziej oświadczył chłopcu, że klucze są u sąsiadki na parterze, zeszedł niby po klucze i zbiegł ze swoim współnikiem.

Policja szuka pomysłowych złodziei.

Wspaniały dar na lotnictwo

Zanotować należy hojny dar na zwiększenie siły obronnej Rzeczypospolitej, a pochodzący ze sfery przemysłu cukrowniczego. Prezes inż. Maurycy Przeworski w imieniu własnym i swej rodziny zadeklarował w tych dniach na ręce Gen. Dyw. Inż. L. Berbeckiego — Prezesa L. O. P. P. — wpłatę kwoty zł.

100.900 — na ufundowanie eskadry lotniczej, składającej się z trzech samolotów typu RWD-17 wraz z ekwipunkiem spadochronów. Podkreślić należy z uznaniem, że jest to do tej pory największy indywidualny dar złożony naszym siłom obronnym na zwiększenie kadry lotniczych.



Było to... adlut... na służ... wydział... zbanki, hre... ców i okaz... przegowski... by major... przez lud s... Von M... ułował zgł... jednak usił... ty przewo... posłał do r... która wspó... dała wykon... za granicę...

Do Sarii... oży się... austriacko... następcą... zabrynowic... odch, by o... sta miał uc... nożenie c... apkał jęgc... Przejac... Polnika, z... rżnego, p... wiskiel. P... wójkowyc... gotował, z... narwidził.

Tracasz... try Serbii... wem, zc... o... wspomóc... w Belgrad... był mu, że... — Kosa ni... węc nastę... rząd si... nie wskuteł... rząd austr... nie p... o... spłaku n... dwoże lic... chędo chor... naci sw... nie Nagle... dal mu list

— C... — B... nie miader... Ale... — D... Pokażę ter... czytać.

Adiut... czaj szyb

Uważ... obruczeniu... stała niest... stro... węg... Książęc... ciach. Stw... Nasza... Książę... jednoj z n... — wezm... zrzucaamy... stanie, a s... rzączy bar... Jest t...

Arcy... miejsca, ia... kryja. Tw... wzbudzeni... — Kt... — Kt...

1914 TADEUSZ RYŚ 1918
PRZEZ KREW I ŁZY
 WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
 O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merz, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczyły o jego nielegalnej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potioroka, zamordował znenawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merz zgodził się wykonać żądanie spiskowców, postanowił zgładzić namiestnika, zatrzymując jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzyły na niczym, — zniecierpliwiony przewodca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, pchał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merz podstępem uciekł z anielą i porwał z sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potioroka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merzkiego, powiadając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorok przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojakowych. Zajęty zdradą von Merzkiego, nie czynił przykrońców, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nie widział.

Tymczasem Milan Zabrynowicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski ulkownik Dimitriew zwany Apisem, szef organizacji terrorystycznej „Czarna Ręka”, obiecał pomoc w zamachach. Dowiedział się o tym poseł rosyjski w Belgradzie, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przyjść jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwstawił się zamiarom Apisa.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następcą tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory; następcą tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie. Nagle zjawił się w jego gabinecie adiutant, który podał mu list.

— Cóż to za list? — zapytał arcyksiążę.
 — Bardzo Waszą Księżęcą Mość przepraszam, nie miałem zamiaru sprawić Waszej Mości przykrości... Ale, jest to mój obowiązek...
 — Do licha, przestań pan skamleć, niech mi pan pokaże ten list — wyrwał list z ręki adiutanta i zaczął czytać.

Adiutant stał błądliwy i drżący, a następcą tronu pośpiesznie czytał podany sobie list:

Do
 Jego Księżęcą Mości, arcyksięcia
 Franciszka Ferdynanda
 Księżę Panie!

Uważamy za swój obowiązek dać wyraz naszemu oburzeniu, że ta czeska krowa i ladażnica, która została niestety małżonką następcy tronu cesarstwa austriacko-węgierskiego, bierze udział na równi z Waszą Księżęcą Mością we wszystkich oficjalnych przyjęciach. Stwierdzamy, że jest to niesłychany skandal.

Nasza cierpliwość ma również granice: niech Wasza Księżęcą Mość nie będzie zdziwiona, jeśli podczas jednej z najbliższych uroczystości, w której ta czeska krowa weźmie udział, spotka ją największa zniewaga: przucamy ze siebie odpowiedzialność za to, co się stanie, a stać się mogą z winy Jego Księżęcą Mości rzeczy bardzo smutne i godne pożałowania.

Jest to nasze ostatnie ostrzeżenie.

Z wyrazami najwyższego szacunku
 Grupa Patriotów”.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand zerwał się z miejsca, jak ukażony przez zmięję. Oczy jego nabiegły łzami. Twarz pokryła się purpurą, ręce drżały ze wzburzenia.
 — Kto doręczył wam te ladażka szmatę? — ryknął — Kto ją przyniósł?

Adiutant zadrżał ze strachu, począł mówić skamlejącym, piskliwym głosem:
 — Nadeszło to... Poczta przyniosła...

Jak zranione zwierzę, rozjuszone zapachem własnej krwi, tak biegł teraz arcyksiążę po swym gabinecie, tam i z powrotem, powtarzając te same słowa:
 — Powieszę ich... Wystrzelam... Powywieszam... Na latarni powieszę... Na drzewach... Słyszycie, Brosch? Na każdym drzewie zawisną, na każdym drzewie... A po tym rzucę ich ciała na pożarcie szczerom...

Piana ukazała się na jego ustach, ciężko sapał z gniewu.

Nagle otworzyły się drzwi gabinetu i do pokoju weszła, ciężko stąpając, żona arcyksięcia, hrabina Chotek, albo jak się po tym kazała nazywać, Zofia Hohenberg. Była to wysoka, otyła niewiasta o okrągłej, rumianej twarzy.

— Co się stało, Franku? — zapytała czule.
 Arcyksiążę nie odpowiedział.

— Franku, co się stało? — spojrzała czule w jego oczy. — Czemuś taki zdenerwowany? Krzyczałeś tak głośno, że aż usłyszałam w moim pokoju... Franku, to może ci zaszkodzić, nie wolno się tak denerwować...



— Wasza wysokość spowoduje straszliwe nieszczęście — mówi Cyganka...

Z kolei skierował się w stronę adiutanta, który skurczył się jak gdyby w sobie i opuścił wzrok. Zofia nie zauważyła, jak arcyksiążę złożył list i wsunął szybko do swej kieszeni.

— Nic specjalnego...
 — A jednak widzę, że jesteś wzburzony...
 — To są sprawy państwowe...
 — Czyż warto dla takich spraw przejmować się? — czule ujęła jego dłoń — Franku, rozchorujesz się...
 — Nic, kochanie, uspokój się zaraz... — starał się pohamować swój gniew. — Jak się czujesz, Zosiu?
 — Dobrze, Franku, chciałam cię trochę zabawić...
 — Proszę bardzo...
 — Jest w pałacu Cyganka...
 — Cyganka, a coż tu robi?
 Zofia uśmiechnęła się.

— Wiesz, moja kuzynka, hrabina Czapek przysłała tu do mnie niezwykłą Cygankę... Kuzynka moja twierdzi, że ta Cyganka przepowiedziała jej, że urodzi dwójczki, i tak się też stało... Opowiadała o niej niezwykłe rzeczy, tak na przykład przepowiedziała księżni Klauzenberg, że skradną jej diadem, który otrzymała od rosyjskiego cara... Po upływie pół roku dia-

dem, którego strzegła, jak oka w głowie zaginął w tajemniczych okolicznościach.

Arcyksiążę nie słuchał opowiadania gadatliwej żony. Wszystko w nim wrzało pod wpływem przeczytanych słów.

Odpowiedział od niechcenia:
 — A więc co mam zrobić, Zosiu?
 — Chcę, Franku, by ta Cyganka tobie powróżyła... Chodź kochanie, ona jest teraz w moich apartamentach.

— Może kiedy indziej, kochanie, jestem teraz bardzo zajęty...

— Zostaw te zajęcia, które przynoszą tobie tylko zmartwienie, chodź Franku, jestem niezmiernie cięskawa, jak się ułoży nasza przyszłość...

Arcyksiążę usiłował pozbyć się swojej małżonki, ale hrabina uparła się.

W końcu uległ: idąc schodami z czerwonego marmuru, wyłożonymi drogocennymi dywanami, zeszedł na dół, do pokoju, w którym czekała Cyganka. W tym samym pokoju prócz Cyganki czekały jeszcze dwie damy z towarzystwa, młode hrabiny.

Stara Cyganka siedziała przy stole. Czoło i twarz jej były poorane zmarszczkami, spod czoła wyzierała para czarnych, błyszczących oczu.

Wstała i ukloniła się nisko arcyksięciu, również obie damy złożyły dworski ukłon.

Nagle Cyganka zwróciła się w stronę okna, mówiąc:

— Proszę odpędzić precz tę wronę z okna...
 Wzrok wszystkich skierował się w stronę okna, gdzie ukazała się czarna wrona, która dostała się już do pokoju. Jedna z dam zbliżyła się szybko do okna i klasnęła dłońmi, chcąc odpędzić ptaka.

Wrona uniosła się w powietrzu i głośno kracząc, odleciała.

Cyganka odezwała się:
 — Cyganka zawsze mówi prawdę. Wrona, zły to znak...

Franciszek - Ferdynand uśmiechnął się.
 — A ja sądzę, że to dobry znak, kiedy wrona staje w oknie — zakpił z Cyganki.

Cyganka zwróciła się do arcyksięcia:
 — Niech Wasza Księżęcą Mość poda mi swą dłoń...

— A czy potrafisz przewidzieć przyszłość?
 Następcą tronu parsknął chrapliwym, przykrym śmiechem.

— Ten śmiech przypomina mi lkanie — ujęła Cyganka dłoń księcia i poczęła przyglądać się jej bacznie.

Dłuższy czas przyglądała się lin'om dłoni. W pokoju panowało grobowe milczenie. Nagle twarz Cyganki skrzywiła się w grymas niepokoju.

— Czy mam mówić prawdę?
 — Niech Cyganka mówi szczerą prawdę — dodała jej ośwagi hrabina Chotek.

— Jest źle, proszę Waszej Wysokości... Jest bardzo źle... — zawyrokowała Cyganka drżącym głosem.

— A może jest dobrze? — kpił sobie arcyksiążę.

— Wasza Wysokość spowoduje straszliwe nieszczęście... — mówi Cyganka głosem pełnym rozpaczy i strachu... — Widzę morze krwi... Polami i łakami płyną rzeki krwi... Ta oto linia oznacza wojnę, wojna wybuchnie po śmierci Waszej Księżęcą Mości...

— Ach, tak, jeśli wojna ma wybuchnąć po mojej śmierci, cóż to mnie obchodzi? — roześmiał się arcyksiążę. — I tak trup mój będzie gnić w ziemi...

Damy uśmiechnęły się dla grzeczności, a Cyganka spoglądała dalej na rękę arcyksięcia.

— A kiedy ta wojna będzie, Cyganko? — zapytała hrabina Chotek.

— W najbliższym czasie — odrzekła drżącym głosem starszuszka. — Ta wielka wojna wybuchnie właśnie wskutek śmierci Waszej Księżęcą Mości...

— Głupstwa pleciesz! — skrzywił się arcyksiążę i uśmiech z jego twarzy zczezł.

(Dalszy ciąg jutro).

Z życia Stow. Prawn. Piotrkowskich

Dowiadujemy się, że p. Kleyna, Prezes Stowarzyszenia Prawników, uzyskał od p. Stanisława Szurleja przyrzeczenie wygłoszenia w Stowarzyszeniu odczytu. Pan Szurlej jest znany w całym kraju, jako adwokat, odznaczony przez Akademię Literatury wawrzynem za kra-

somówstwo; a w gronie wszystkich kolegów jest wyjątkowo ceniony, prócz innych zalet, za wielki dar i bezstronność podczas przewodniczenia na walnych zebraniach adwokatów w stolicy.

O dniu i temacie odczytu wkrótce napiszemy.

Dancing w „Europie”

W sobotę, dnia 29 bm. w sali wytwornej restauracji „Europa” w Piotrkowie odbędzie się dancing-bridge dla elity inteligencji piotrkowskiej i okolicznej.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Dochód z dancingu przeznaczony jest na wzniesienie cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na fali radiowej

Radio narzędziem obrony kraju

Zyjemy w czasach ważnych i przełomowych. Stare zasady, które dotychczas rządziły porządkiem świata, nie wytrzymały naporu wydarzeń i legły w gruzach. Okazało się, że stosunków międzynarodowych i między państwami nie można opierać na papierach paktach i traktatach, ani na zapewnieniach państwa i gwarancji niepodległości i całości kraju. Siła państwa — to armia i jednolita wola całego narodu. O armię naszą możemy być spokojni. W ostatnich czasach mieliśmy dowody jej sprawności i przygotowania bojowego. Armia nasza to jeszcze nie wszystko. Wojsko w chwilach ważnych musi widzieć i czuć że za nim stoi cały naród, jednym uczuciem, jedną wolą przepojony.

Wówczas żołnierz będzie szedł w bój z przekonaniem, że walczy za świętą sprawę narodową i będzie zwyciężał.

Co znaczy jednolita wola całego narodu, pokazały ostatnie dni kiedy cały naród zażądał zwrotu zagrabionego Polsce Śląska Zaolzańskiego. W tych dniach nie było Polaka, któryby czuł i myślał inaczej, któryby się nie solidaryzował z żądaniem narodu polskiego. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, na placach publicznych i na polach zbierały się tłumy wysuwając manifestacyjnie żądanie zwrotu Zaolzia. W tej ogólnej mobilizacji woli narodu ogromną rolę odegrało radio. Wszystkie największe manifestacje, poczynając od manifestacji katowickiej i cieszyń-

oplacają się sowicie. Zmora wypadków rozwarła drapieżnie szpony i oddala się coraz dalej i dalej.

Równoległe do leczenia filaktycznej działalności Ubezpieczalni Społecznej dyrekcja Tom. Fabryki Sztucznego Jedwabiu nie szczędzi wydatków idąc jak najdalej ubezpieczeniem na rękę. Na terenie fabryki wyposażono ambulatorium w którym, dla wyгоды robotników higienistka wykonuje szereg zabiegów jak zastrzyki, naświetlania i t. p. przeznaczonych przez lekarza Ubez. Społ. Fabryczne pogotowie pomnaża tylko wydajność doradzącej pomocy. Idąc w myśl przykładu znacznych, choć nieobowiązkowych świadczeń Ubezpieczeń Społecznych w akcji profilaktycznej, jak kolonie letnie i obozy wypoczynkowe dla dorosłych Zarząd Fabryki umożliwia rozszerzenie akcji przez udzielanie urlopów zbiorowych i znacznych kwot pieniężnych. Dla dzieci zaś w wieku przed szkolnym pobudował na terenie Zakładów świetnie wyposażone i urządzone uzdrowisko, którego roli nie trzeba chyba specjalnie omawiać.

Pracownicy mają swoje kąpielisko w fabryce, jadalnię, szatnię, świetlicę, wypożyczalnię książek, czytelnia. W przerwach w pracy obowiązuje chwila gimnastyki prowadzonej w specjalnych salach.

Udana babka...



Pulchne i smaczne, bo pieczone na proszku do pieczenia Dawa. Dawa nie pozostawia posmaku.

Dawa

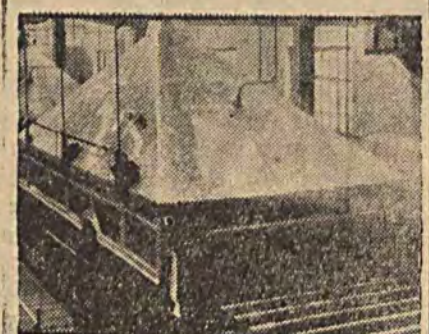
Dr. A. Wander S. A. Kraków

WALKA Z CS₂

Nowoczesne zdobycze ochronne dobrym przykładem

Jednym z najciekawszych punktów programu Zjazdu Lekarzy Powiatowych Miejskich i Naczelnych Lekarzy Ubezpieczalni Społecznych województwa Łódzkiego było zwiedzenie Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, jej produkcji oraz urządzeń ochronnych, zainst. kosztnej poważnych sum. Niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia pracowników w olbrzymiej tej fabryce spotegowane szczególnie zostało faktem przejścia produkcji w r. 1930 z systemu kolodianowego na wiskozowy i uruchomieniem w r. 1935 jedynej w Polsce fabryki siarczku węgla, której produkcja zaspakaja całkowicie zapotrzebowanie kraju. Groźnym tu, czychającym zewsząd na zdrowie człowieka, nieuchwytnym dla oka i powonienia jest właśnie siarczek węgla (CS₂), oraz szereg gazów pochodnych, koniecznych do celów wytwórczych. Na podstawie zgłoszonych w Inspekcji Pracy i badanych w szpitalu oraz przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznych przypadków za trucie można stwierdzić, że zatrucie CS₂ odbywa się drogą oddechową, przeważnie przy czyszczeniu lub naprawianiu uszkodzonej aparatury wentylacyjnej. Na niebezpieczeństwo narażone są często oczy. Najrozmaitsze są objawy zatrucia, głębokie uśpienie, bóle głowy, młodość, zawroty, zaburzenia, czynności serca. Mocz zatrutego zmieszany z płynem Fehlinga daje czarny osad siarczku miedzi. W wypadkach przewlekłego zatrucia, występują zaburzenia nerwowe, skargi na

chorego, można go posądzić o historię i t. p. przypadłości nie dostrzegając właściwego urazu tymbardziej, że początkowo może wystąpić zjawisko swoistej euforii z gadatliwością i żartobliwością, poczym dopiero nagle następuje depresja, czasem psychoza i zniechęcenie umysłowe. Na skutek uszkodzenia komórek zwojowych ośrodkowego układu nerwowego zdarzyć się mogą postaci chorobowe, przypominające wiarządzenia. W każdym bądź razie z powodu nieodwracalnych uszkodzeń układu nerwowego



cięższe postaci zatrucia pozostawiają poważne zmiany psychiczne.

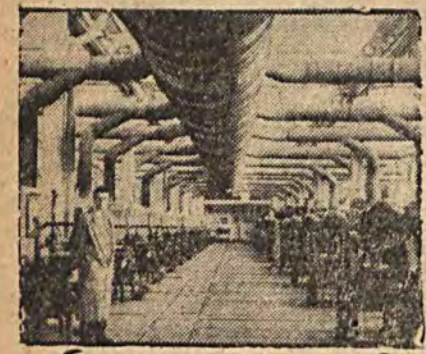
Fabrykacja CS₂ polega na łączeniu tlenu węgla z siarką drogą syntezy. Reakcja odbywa się w dużych stalowych retortach, ogrzewanych gazem generatorów do temperatury około 850° C, skąd otrzymany gazowy siarczek węgla przeprowadza się do zamagazynowania płynnego CS₂. W produkcji CS₂ powstają okoliczności, groźne dla życia czy zdrowia załogi: zatkanie przewodów, nieszczelność przewodów i urządzeń i t. p. Na przestrzeni 3 lat załoga wytwórni siarczku wnosząca 38 robotników straciła 5 kolegów. Na niektórych działach wytwórni sztucznego jedwabiu zatrudniającej 6.500 robotników można stwierdzić szkodliwe działania gazów, kiedy np. przy wytwarzaniu się zwiskozy i zwiżaniu na szpulę nici wydziela się siarkowódór, siarczek węgla i inne związki siarki. Skąd one się jednak tam wzięły? Otóż celuloza (sprawdzana z włocławskiej wytwórni a w większości ze Skandynawii), która pod działaniem sody kaustycznej przechodzi w alkalicelulozę po całym szeregu procesów przejściowych w hermetycznie zamkniętych baratach zostanie poddana działaniu dwusiarczku węgla (CS₂) doprowadzonego specjalnymi rurami z podziemnego rezerwuaru, który to gaz po wykonaniu reakcji zostaje usunięty przez aparaturę, wytwarzającą próżnię w baratach, poczym dopiero można je otworzyć.

Reakcja powoduje powstanie ksantogenu celulozy, którego ponowne potraktowanie lugiem sodowym daje właściwy materiał wyjściowy dla przędzalni — Wiskozę, która przeciśnięta na maszynach przędzalicznych przez maleńkie otwórki sitceczek złotoplatynowe wpływa cieniutkimi strumykami do koryt, w których ścina się w chemicznej kąpieli przy czym skoagulowany ksantogenu celulozowo - sodowy rozkłada się tworząc włókno sztucznego jedwabiu. Dalsze czynności to motanie, skręcanie, sortowanie, farbowanie. Równoległe do tego rodzaju produkcji fabryka wytwarza jeszcze tomofoan, przezroczysty, wielobarwny papier używany bardzo powszechnie do opakowań wyrobów cukierniczych, poza tym tetry, linter, argonę i siarczan sodu krystaliczny (sól glauberska) oraz siarczan sodu bezwodny (sulfat).

Doceniając wartość urządzeń ochronnych zarząd Tom. Fabryki Sztucznego Jedwabiu nie szczędzi żadnej sumy na zainstalowanie najnowocześniejszej aparatury. W najgroźniejszej dla życia i zdrowia pracownika fabryce siarczku węgla, robotnicy pracują w maskach w ubraniach i białiznie fabrycznej po pracy zaś w oddzielnej łaźni biorą gorący natrysk, poczym dopiero przebrawszy się we własne ubranie, opuszczają teren pracy. W hali baratów specjalna aparatura jest w stanie wytworzyć w bębnych próżnię, co daje gwarancję że po otwarciu pokryw siarczku węgla który wykonywa reakcję plynu, nie ma: siła powietrza wyto-



czyła go do podziemnego zbiornika. W hali przędzalni zainstalowano specjalne kapturowe osłony w formie skrzyń i okopów, maszyny przędzalicznych, z rurami wydechowymi. Olbrzymi przewód ssąco - tłoczący instalacji wodociągowej doprowadzający powietrze świeże może w ciągu 3 do 5 minut zmienić całkowicie powietrze w hali, której powierzchnia wynosi 23 600 m. kw. Dziś sumy wydatkowane na ten cel



osłabienie, zawroty głowy, bóle w kończynach, podobne do gośćcowych, wzrastające bóle w skroniach i czole. Często występują zaburzenia wzrokowe, niestrawność, brak łaknienia, silne bóle żołądkowe — może także wystąpić niedokwasność żołądka, nadkwasność, lud bezkwas.

Wogóle objawy zatruc CS₂ są tak liczne i różnorodne, że jak orzekł Pohl, sumienny badacz tego schorzenia, przy zatruciu dwusiarczkiem węgla zdarzyć się może wszystko. To też nie znając rodzaju pracy

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legionów 11

DZIS! Uroczysta premiera najwspanialszego polskiego filmu, w-g najpoczytniejszej powieści Heleny Mniszkówny p. t.
GEHENNA
Dramat czystych serc w walce o szczęście. film który jest chlubą i dumą produkcji polskiej
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o g. 8 Indyjski grobowiec

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych! Gwiazdy pierwszej jakości
Robert Taylor i Eleanor Powell
Sophie Tucker, Judy Garland, Buddy Ebsen, Charles Gorin, Robert Wildchack, George Murphy wystąpią w filmie p. t.
Zaczęło się w pociągu
Popoł. o godz. 3. Kiedy jesteś zakochana
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.